



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

PLON NIESIEMY, PLON — W GOSPODARZA DOM...



IGNACY MOŚCICKI,
NAJDOSTOJNIEJSZY GOSPODARZ RZECZYPOSPOLITEJ.

NASZE DOŻYNKI

Organizowane przez nas „Dożynki” wzbudziły powszechne zainteresowanie i witane są jako niezwykle wartościowy akt. Do wszystkich środowisk społecznych na całym terenie Rzeczypospolitej wysyłamy setki informacji w odpowiedzi na otrzymywane zapytania. Ze wsząd otrzymujemy powinszowania, że znaleźliśmy drogę do odrodzenia pięknych tradycji dożynkowych.

Nie możemy zawieść zaufania. Dożynki muszą być uroczystością udaną pod każdym względem. Jedynie od Was — Koleżanki i Koledzy — zależy powodzenie. Pamiętajcie, że „Dożynek” przyświeca wielka idea bezpośredniego stosunku między WSIA I GOSPODARZEM PAŃSTWA. Pamiętajcie, że jest to rzecz nowa i musimy ożywić ją twórczym duchem, aby zdolna była żyć, zwycięsko iść w przyszłość i martwe dotychczas zasoby kultury wiejskiej do życia pobudzać. Pamiętajcie, że jest to pierwsze publiczne wystąpienie naszego Związku i nie może być chybione. Chodzi o dobrą opinię zorganizowanej polskiej wsi, o dobrą opinię Z. M. W.

Bacźcie więc! Jedziemy do Spały nie na wycieczkę. Jedziemy, by złożyć do rąk Prezydenta plony znoonej, całorocznej pracy, na ojczyściej skibie ziemi. Świadomi godności i wartości pracy rolnika — jedziemy z dobrowolnym i ochotnym hołdowniczym pokłonem, by przez serce do serca drogi szukać. Jedziemy reprezentować w przyszłość idącą zorganizowaną młodą wieś. Jedziemy radośni z dokonanych zbiorów, jedziemy radośni zapałem młodych serc, jedziemy radośni pędem w przyszłość.

Świadomość obywatelska, godność pracy wiejskiej, radość dożynkowa i zapał młodych serc stopione w jedno, jak szczerze złoto, winny cechować każdego Związkowca, winny przebijają z każdego momentu „Dożynek”.

Godnie a radośnie, radośnie a godnie — winno być naszym zawołaniem.

Godnie a radośnie składać będziemy wieńce, radośnie a godnie będziemy się bawili.

W „Dożynekach” bierze udział młodzież wiejska wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Będziemy mieli pierwszą okazję do masowego bezpośredniego zetknięcia młodzieży wiejskiej z przeciwległych krańców Polski i okazji tej nie możemy pominąć dla wykazania jaknajwiększej serdeczności i uczynności wobec bratnich rzesz z Małopolski, Pomorza, Wielkopol-

ski i Ziemi Wschodnich. Jednym duchem ożywieni w pracy na roli i w stosunku do Rzeczypospolitej, odsuniemy na bok różnice spowodowane sztucznym podziałem, by stanowić harmonijną jedność, zwartą solidarną Młodą Wieś.

Załęski Zygmunt,
przewodniczący C. Z. M. W.

ANDRZEJ DURO.

Hej, Młodzieży!

Hej, Młodzieży, czas do drogi
Loty swoje wypróbować,
I przelecieć ponad progi,
Ponad wioski poszybować —
Hen do Spalskich Wrót!
I złożyć Gospodarzowi
Młodość, Plon i Trud.



Do przyjeżdżających na Dożynki.

Zniżki kolejowe.

Jak już pisaliśmy, wszyscy, którzy przyjadą na Dożynki w dniu 28 sierpnia do Spały, uzyskają powrotny przejazd do pierwotnej stacji bezpłatnie. Jednakże przytem trzeba bezwzględnie zachować pewne formalności, bez których darmowy powrót byłby niemożliwy. Przypominamy więc:

1) Przy wyjeździe należy wykupić bilet kolejowy ze stacji wyjazdu do Tomaszowa Mazowieckiego.

2) Bilet ten należy BEZWZGLĘDNIE ZACHOWAĆ, to zn. nie zgubić, ani nie oddawać konduktorom przy wysiadaniu. Kto pierwotny bilet zgubi, lub wogóle z jakichkolwiek powodów nie będzie go posiadał — musi w powrotną drogę bilet zapłacić.

3) Ci, którzy przybędą pieszo na Dożynki w drużynach sportowych i t. p., będą mogli powrócić koleją za 50% zniżką (to znaczy zapłacą połowę biletu) na podstawie specjalnych zaświadczeń, które będą wydawane w czasie Dożynek.

4) Tym, którzy już korzystają z ulg na kolejach, jak urzędnicy państwowi, nauczyciel-

stwo, kolejarze i t. p. — ulgi Dożynkowe nie przysługują.

Biura informacyjne.

Na stacjach węzłowych — w Skarżysku, Koluszkach i Tomaszowie Maz. od południa w sobotę dnia 27 sierpnia czynne będą BIURA INFORMACYJNE Z. M. W. Uczestnicy winni przybywać grupami, z kierownikami na czele. Kierownicy winni obowiązkowo zgłosić się w BIURACH INFORMACYJNYCH, gdzie otrzymają Karty wstępu na Dożynki dla swoich grup oraz wszelkie wskazówki.

Pociągi i wagony dodatkowe.

Na odcinkach kolejowych Skarżysko — Tomaszów Maz. i Koluszki — Tomaszów Maz. będą uruchomione specjalne pociągi dodatkowe, które będą zabierać uczestników zjeżdżających się z różnych stron. Do pociągów zaś normalnych będą dołączone wagony dodatkowe. O rozkładzie tych pociągów na stacjach węzłowych w Skarżysku i Koluszkach, gdzie przewidujemy największy natłok uczestników, będą udzielały wskazówek Biura Informacyjne Z. M. W., oraz władze kolejowe.

Przypominamy, że Okręgowe i Wojewódzkie Związki winny poczynić starania — zależnie od potrzeby — na terenie swoich Dyrekcji Kolejowych o dołączenie dodatkowych wagonów dla wyjeżdżających na Dożynki. Starać się za wszelką cenę wyjeżdżać grupami ze swoich terenów, to łatwiej będzie uzyskać udogodnienia w podróżach.

W Tomaszowie Mazowieckim.

Po przyjeździe do stacji końcowej — Tomaszowa Mazowieckiego, należy od razu zgłosić się do Biura Informacyjnego Z. M. W. Tam uczestnicy otrzymają specjalne zaświadczenia. Na podstawie tych zaświadczeń oraz biletów powrotnych będą mogli powrócić bezpłatnie po Dożynkach. W Tomaszowie również trzeba będzie wykupić bilet kol. do Spały za 50 gr., który będzie ważny w drogę powrotną — ze Spały do Tomaszowa.

Porządek i karność w czasie Dożynek.

Dożynki są wielkim świętem zorganizowanej młodzieży rolniczej z całej Polski. Będą się odbywały w obliczu Najdostojniejszego Gospodarza Polski, Prezydenta Rzeczypospolitej. Będą i inni wysocy urzędnicy państwa. Nastrój więc winien być radosny i poważny. Żadna chmurka nie powinna zaćmić powagi chwili.

W zasadzie Dożynki są dostępne dla wszystkich — jednakże ci, którzy nie będą chcieli poddać się ustalonym porządkowi lub usiłowałyby zakłócić spokój, będą niezwłocznie usuwani.

Szczególny obowiązek spada na nas — wszystkich Związkowców. Jesteśmy gospodarzami uroczystości, musimy więc przyczynić się, by wszystko udało się i poszło jak najlepiej. Dlatego w pierwszym rzędzie sami musimy dać przykład — przestrzegać wszystkich przepisów i podporządkować się kierownikom uroczystości Dożynkowych. Musi panować radość i życie, ład, porządek, a nadewszystko karność wobec organizacji. Musimy dobrze zdać egzamin, boć to najpierwsze i dostojeńskie święto naszej Pracy. Z tem nastawieniem — pełni zapału przyjeżdżajcie jak najliczniej ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej.

Radjo a Dożynki u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tysiące wiejskiej młodzieży Związkowej wyjadą do Spały na uroczystości dożynkowe, ale znacznie więcej zostanie po wsiach, zazdroszcząc swoim szczęśliwszym kolegom i koleżankom. Wiem, że wszyscy sercem i duszą będą na Dożynkach u Pana Prezydenta. A przecie tak łatwo byłoby być tam nietylko sercem, ale i „uchem“ zapomocą radja. Albowiem cała uroczystość, wszystkie przemowy, przyspiewki, tańce będą nadawane przez polskie stacje radjonadawcze. A w ten sposób śpiew czy mowy naszych koleżanek i kolegów rozpląną się na radjofalach nietylko po całej Polsce, jak długa i szeroka, i nietylko po Europie, ale i po świecie całym.

Ta myśl, że miliony radjosłuchaczy różnych narodów mogą być uczestnikami tej uroczystości, napewno będzie jeszcze jednym więcej bodźcem dla organizatorów i uczestników dożynek, aby wystąpić jak najgodniej i zorganizować wszystko jaknajlepiej.

Mówimy o radjosłuchaczach różnych narodów; niech nikt nie wątpi, że słuchać będą z ciekawością i zainteresowaniem, bo taka audycja w powodzi, przeciętnych audycji Europy jest rzeczywiście czemś nowem i niepowszedniem. A już zaprzyjaźnione Związki młodzieży słowiańskiej, jako to: czeskie, jugosławiańskie, bułgarskie i inne, to prawdopodobnie nie odejdą od swych aparatów podczas całej uroczystości. Tym sposobem zorganizowana w swych Związkach wiejska młodzież Polski nietylko wykaże światu swą organizację i sprawność, ale zadokumentuje przed radjową Europą swe głębokie przywiązanie do Polski i do

Jej Prezydenta. Nie wątpimy, że i Dyrekcja Polskiego Radja wykorzysta w należyty sposób ową uroczystość, ażeby wśród radioamatorów (a są ich miliony) świata godnie rozpowszechnić imię Polski. Łatwo to można uczynić przy rozsyłaniu programów radjowych polskich do wszystkich stacyj i redakcyj radjowych, podkreślając znaczenie i treść dożynek w życiu rolniczego państwa, jakim jest Polska. Jakbym już słyszał narzekania wśród setek tysięcy młodzieży pozostałej na wsi, a jeszcze nie posiadającej radjoodbiorników:

— Ba! Europa będzie słyszeć, a my nie!

— No tak, cóż robić? Niechaj ta drobna przykrość będzie pobudką do zaprowadzenia u siebie radjoparatów. Wstyd doprawdy, że zgórą 30-miljonowa ludność Polski posiada tylko koło 80.000 radjoodbiorników, gdy tymczasem 7-miljonowa Czechosłowacja ma ich zgórą 300.000. A przecie sprawienie sobie odpowiedniego radjoodbiornika przy odrobinie energii i przedsiębiorczości nie jest rzeczą niewykonalną. A wszak radjo służy nietylko do słuchania uroczystości, które, jak każde święto, są rzadkością. Radjo każdy dzień nadaje i może być źródłem nauki, rozrywki i wielkiej przyjemności dla młodzieży wiejskiej.

O tem jakie odbiorniki są najodpowiedniejsze dla Związków Młodzieży Wiejskiej, ile kosztują, jakimi drogami sży pewne Związki Młodzieży, aby móc aparaty zakupić, pogawędzimy niedługo.

Wacław Szczesny.

Z wędrówek po Polsce.

Gdańsk i Gdynia.

Już w zaraniu rozrostu Polski Piastowskiej występuje na widownię Gdańsk — jako port handlowy, pośrednik pomiędzy zwożącymi płody pól i lasów rolnikami, a kupcami zamorskimi.

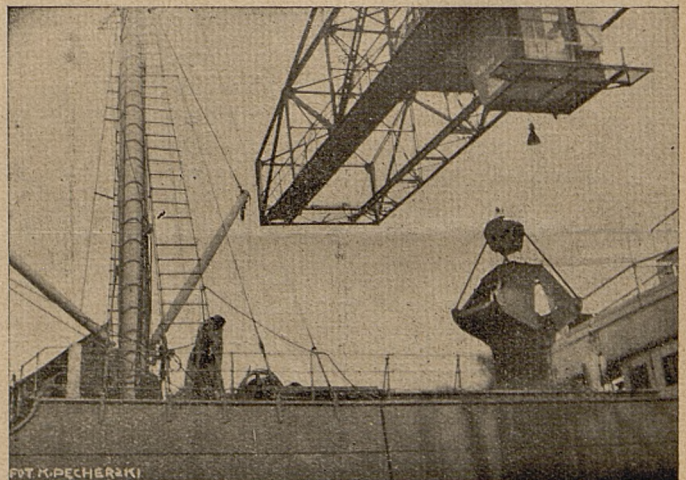
Gdybyśmy zaczęli przeglądać stare pergaminy i badać rolę, jaką Gdańsk w dziejach Polski odegrał, łatwo przekonalibyśmy się, że od wieków była to potężna Rzeczpospolita kupiecka, bogata, pilnująca interesów, a nierzadko, jak to się zdawało za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, buntująca się przeciw rozkazom królewskim. Niechęć Polaków do przemysłu i handlu wpłynęła na to, że wśród mieszczan gdańskich przeważał żywioł niemiecki, który, nie uległszy polonizacji — jak to miało miejsce w innych miastach Rzeczypospolitej, nigdy nie zdobył się na całkowitą lojalność w stosunku do Polski, dzięki której wszak rósł w znacze-

nie i dobrobyt. Rola Gdańska w życiu ekonomicznem Polski Piastowskiej i Jagiellońskiej była ogromna.

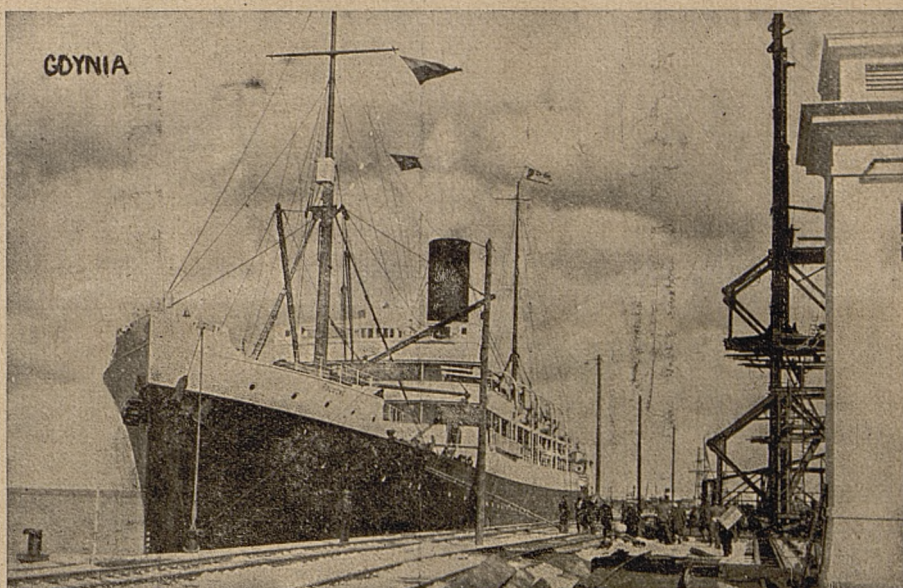
Gdy w Wiśle podnosiła się, po posuchach letnich, woda, całe sznury tratw i komięg ładowanych ziarnem, skórąmi, miodem, woskiem, wełną płynęły „flisem” do Gdańska. Płynęły wtedy przez ręce mieszczan do kieszeni rolników talary, które wnet znowu wymieniano na zwożone przez Holendrów, Anglików sukna, wina, stroje różne. Gdańszczanin był tylko pośrednikiem, a zarabiał na tem dobrze i wiódł dostatni żywot.

Dziś, gdy zwiedzamy dzielnice Gdańska: kamienice wąskie, o 3 oknach u kupców, wspaniałe ratusz i inne budowle, bije w oczy wspaniałość dawnego bogactwa. Gdańsk normował przez długie lata ceny na produkty rolne, które „płacily” albo nie. Gdy po rozbiorach Gdańsk zagarnęły Niemcy, które oddawna ostrzyły sobie nań zęby, na polskie zboże zostało nałożone cło — skutkiem tego nastąpił szalony kryzys w rolnictwie, poprostu nie było kupca na produkty rolnicze; zboże po kilka lat leżało na spichrzu, lub gniło w stertach; wtedy przekonano się namacalnie, co to znaczy dostęp do morza i wolny port, bo trzeba przyznać, że przez cały czas uprzedni nie doceniano tego i za wyjątkiem Jagiellonów nie prowadzono w stosunku do Gdańska i morza właściwej polityki.

Gdy teraz Niemcy po wojnie zostały rozbite, wysiłek polskich mężów stanu skierował się na uzyskanie dla Polski swobodnego dostępu do morza. Niestety, nie udało się utrzymać całego ujścia Wisły w naszych rękach i Gdańsk został t. zw. miastem wolnem: pod opieką Ligi Narodów. Jedyne ma Polska swego reprezentanta w osobie t. zw. Komisarza (jest nim teraz p. H. Strasburger), który pil-



Statek „Kraków” ładuje węgiel polski do Szwecji

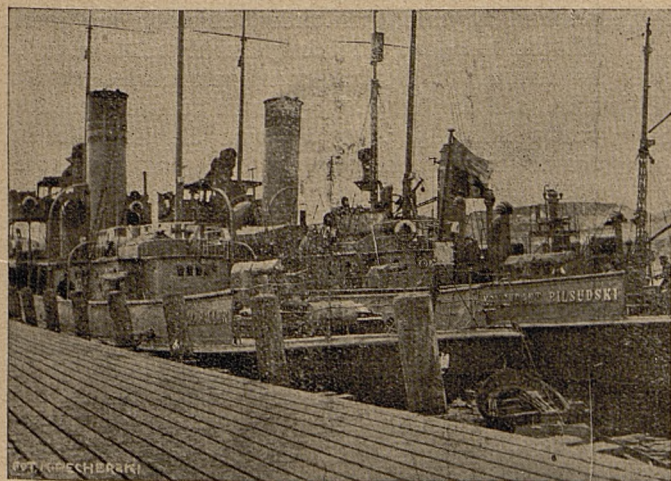


Polski port w Gdyni.

nuje spraw Polski i tych prerogatyw, które zostały nam zagwarantowane.

Wiemy z pism, że Niemcy ze wszystkich sił starały się Gdańszczan przeciw Polsce jątrzyć, dochodziło nawet do tego, że wycieczki polskie były przez Gdańszczan obrzucane kamieniami. Powoli jednak przekonują się kupcy gdańscy, że bez Polski przyjdzie im wieść smutny żywot, bo handel i ruch w porcie będą stale zamierały; może choćby dla interesu lepiej nie słuchać Berlina, a zbliżyć się do Rzeczypospolitej.

Nie mało na tę decyzję wpłynęło rozrastanie się portu w Gdyni. Jest to polskie wyłączenie dzieło.



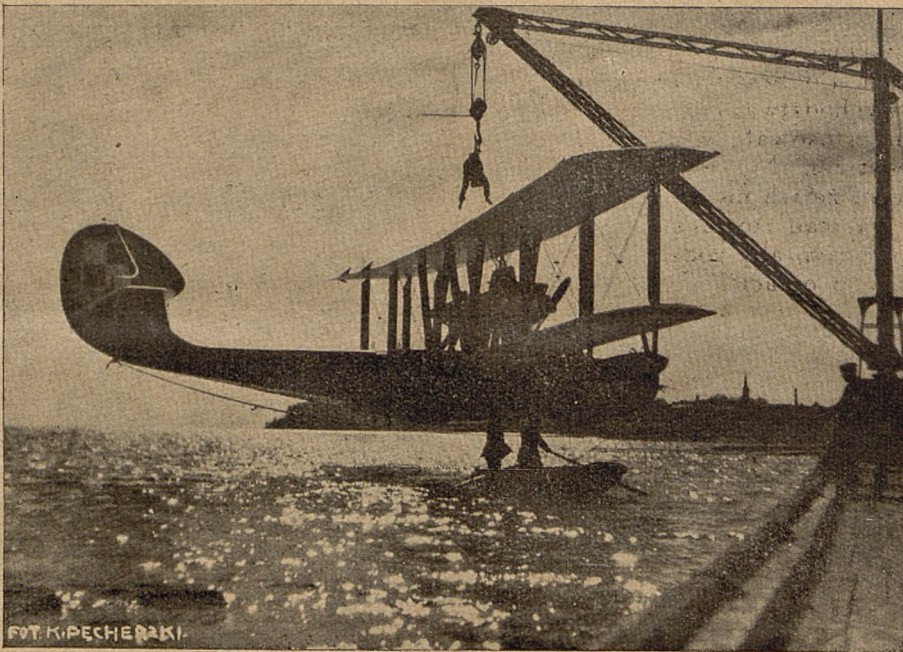
Polskie okręty wojenne w porcie gdyniskim.

Jeszcze przed 10 laty Gdynia była małym rybackim osiedlem, cichem i zapomnianym przez wszystkich. Teraz głęboko w morze wciwna się potężny wał kamienny, do którego przybijają morskie okręty. Na wybrzeżu wybudowano całe szeregi willi, hoteli, domów handlowych.

Przez Gdynię idzie w świat węgiel śląski, idą inne nasze produkty. Ruch w porcie panuje duży, to nie łódki i kutry rybackie, ale wielkie okręty handlowe i wojenne przesuwiają się po falach, wyrzucając z kominów pióropusze dymu.

Gdynia, to jeden z przykładów twórczej pracy wzrastającej w siłę i rozkwitającej Rzeczypospolitej. Ale to co jest dziś, to dopiero początek; zapewne za lat kilkanaście stanie się Gdynia znacznym miastem handlowym. Tak być powinno, bo jest ona najlepszym wyrazem, że naród polski poznał swe błędy przeszłości i że teraz ma pilną uwagę zwróconą na morze, że tego „oddechu” swego godnie strzeże.

Ostatnio flota polska, bardzo jeszcze ubożuchna powiększyła się o kilka okrętów — coraz więcej i częściej spotkać się będzie można na Bałtyku z polską banderą. Oby z jak największej liczby masztów ona powiewała — bo silna flota to nasze bogactwo i potęga.



Baza polskiego lotnictwa morskiego w Pucku. Hydroplan (aeroplan, który jest tak zbudowany, że może pływać na wodzie) opuszczany jest do startu na wodę przy pomocy specjalnego dźwigu.

JERZY HURAGAN.

Bez szarż, bez szarż — za tę Polską Pospolitą-Rzecz!

Przybrani w szare żołnierskie mundury,
Bez szarż, bez oznak, medali,
Z czołem pogodnie wzniesionem do góry
Myśmy wciąż, Polsko, na straży Twej stali!
Nie dla uznania szliśmy i dla sławy,
Kiedy nam trąbka zagrała bojowa,
Niosąc swe życie pod mury Warszawy,
Lub z naszym Wodzem idąc do Kijowa.

Dla Ciebie, Polsko, i dla chwały Twojej
Myśmy ofiarę nieśli ze krwi swojej!
Medale nasze — to blizny po ranach,
A krzyże przez nas zdobyte obficie —
To te na braci poległych kurhanach,
Sława — to matek łzy ronione skrycie.

Wszystko na Twoje niesiem ołtarze,
Matko Ty nasza, Ojczyzno miła!
Swą krew i życie składamy w darze,
Byleś Ty tylko szczęśliwą była!

— — — — —
Precz myśl o sławie i próżność precz!
Bez szarż — za Polską Pospolitą-Rzecz!

Wiadomości emigracyjne.

Emigracja do Południowej Ameryki.

Spotykając w szeregu numerów „Siewu” obszernie artykuły poświęcone sprawom wychodźstwa z Polski, poczuwam się do koleżeńskie obowiązków poinformowania czytelników z Kół Młodzieży W. w Ojczyźnie o widokach emigracji na drugą półkulę. Często się bowiem zdarza, że z powodu ograniczeń w Stanach Zjednoczonych, gdy w dodatku wychodźstwo do krajów europejskich (sezonowe) nie nastęrcza zbyt wielu widoków, zrywają się jednostki do emigracji na drugi kontynent, nierzadko zwabione fantastyczną reklamą spekulantów. Cóż się dziwić? — sam to pamiętam, że przed kilku laty, wyjeżdżając z Polski do Poł. Ameryki, miałem głowę nabitą tak fantastycznymi projektami, że na wspomnienie o tem pusty śmiech bierze. A jednak, byłem już wtedy... dziennikarzem. Nie ulega wątpliwości, że emigracja polska do krajów Ameryki Południowej ma największe widoki. Inaczej atoli zapatruje się człowiek na swoją przyszłość na emigracji, inaczej ją sobie wyobraża, gdy wie, co go tam czeka i nie ludzi się błyskotkami z oddali.

Do Ameryki Południowej jadąc, wybiera sobie wychodźca w pierwszym rzędzie któryś z trzech krajów, położonych na wybrzeżach Atlantyku, jak: Brazylja, Urugwaj, Argentyna.

Podróż do tych krajów kosztuje stosunkowo najtaniej, i najwięcej ściągają te kraje europejskiej emigracji. Do Brazylii po wojnie nie było masowego wychodźstwa z Polski, mimo, że ta republika nie stosowała względem imigrantów żadnych obostrzeń. Nie wyjeżdżali ludzie po prostu dlatego, że ich nie było stać na opłacenie podróży, a stąd również niewielu znalazło się tak zamożnych, aby rodzinom w kraju byli w stanie podróż opłacić. Fakt ten świadczy najlepiej, że emigracja zarobkowa do Brazylii nie ma żadnych widoków. Ustalił się jednak od lat kilkudziesięciu rodzaj wychodźstwa stałego, osiedleńczego, który tu przeważa i tworzy stan najliczniej w Brazylii, po Niemcach i Włochach, przez Polaków reprezentowany t. zw. kolonistów.—W stanach południowych republiki — Paranie, S. Katarzynie i Rio Grande do Sul, dzięki tylko takiej imigracji rozwinęło się rolnictwo, przeredziły się dziewicze bory i zakwitnął stosunkowo spory dobrobyt. Nie brak Polaków w miastach, w centrach przemysłowych, lecz tu silna konkurencja innych narodowości i nienadzwyczajny rozwój przemysłu miejscowego, spycha polskiego robotnika na dalszy plan. Zarobki nie pozwalają na zdobycie niezależności materialnej.

Jedynym, najliczniej reprezentowanym polskim elementem niezależnym jest chłop-kolonista, — i ten naprawdę ma się lepiej niż w Polsce. Do małych i ubogich gospodarstw należą t. zw. szakry, po 6—10 „alkrów“ (42—70 morgów). Ale ziemia, którą chce rolnik zamienić na żywicielkę, nie tak łatwo poddaje się tej przemianie, bo wpraw nim pług rozdrapie jej łono, długo tam robia topory i trzebi ogień dziewicze gęstwy. Ziemi tej dziś nie dostanie się za darmo. W bieżącym roku „alkier“ (około 7 morgów) kosztuje 250—300 złp. (nieuprawna!). — Zawarta niedawno umowa Urzędu Emigracyjnego w Warszawie ze stanem San Paulo na sprowadzenie rodzin chłopskich do robót przy kawie ma dużo dobrych stron, lecz naogół los robotnika kawowego do zbyt różnorodnych nie należy i emigrację tę uważać należy zawsze za kiepskie wyjście z bardzo trudnej sytuacji.

Wymieniłem oprócz Brazylii Urugwaj i Argentynę jako tereny wychodźstwa najbliższe. Za mego pobytu w Urugwaju (przed trzema laty) bardzo mały procent imigracji europejskiej stanowili tam Polacy. W całym Urugwaju liczba naszych nie sięgała pół setki. W ostatnich latach, wskutek częstych fal wychodźczych z Polski w kierunku Argentyny (zwłaszcza na roboty sezonowe, żniwa) odbijały się grupki przeważnie młodych wychodźców do Francji, szukających lepszych zarobków na

Południu i te zatrzymywały się w Montevideo.

Miałem sposobność poznać dokładnie małą republikę urugwajską i wydać o tem osobną książkę, dlatego wiem, że kto zabłądził do Montevideo w nadziei lepszych zarobków, ukomiuwszy się na tamtejszego „peza“ stojącego na równi z dolarem, ten często zapoznał się z okrucieństwami bezrobocia.

Urugwaj w obecnych czasach przeładowany jest imigracją niemiecką, włoską, hiszpańską i syryjską, a nawet żydowską. To wpływa na obniżenie płac, a nawet wzrost drożyzny, zwłaszcza artykułów spożywczych. To samo, tylko w stopniu większym, widać w Argentynie. Jedynie w okresie zbiorów, w jesiennej porze, oddychają z ulgą miasta, po odpłynięciu mas przychodzących na „kampy“. Do Paragwaju, Chili i Boliwji nie emigrują nasi prawie nigdy, już to ze względu na klimat, lub też z braku zapotrzebowania imigracji. Niedawno „odkryto“ nowy teren dla wychodźstwa — Peru. Republika ta potrzebuje naprawdę przyływu emigracyjnego, do kopalń i plantacyj, a nawet w dużej mierze na stałe, do uprawy ziemi i zaludnienia, bo kraj liczy 4 miliony mieszkańców, a w tem większa połowa indjan, skłonniejszych do buntów i rewolucyj, niż do pracy; ale położenie klimatyczne w trzech czwartych dla naszych ludzi wcale niedogodne. To też Rada Emigracyjna, mimo wielce przyjaznego stanowiska Peruwji względem Polski, propozycje emigracji polskiej odrzuciła.

Meksyk w przyszłości może stanowić teren dla „odpuszczenia“ pewnego procentu polskiego wychodźstwa, choć w bieżącej chwili, z powodu nienormalnych stosunków na tle walk z hierarchją katolicką, wyjazd za zarobkiem w te strony jest ryzykiem.

Reasumując poszczególne widoki emigracji do Ameryki Południowej, dochodzi się do wniosku, że jedynym oparciem dla wychodźcy musi być ziemia nabyta w Brazylii, a kto z gołemi rękoma na jej zdobycie się wybiera, ten musi być przygotowany na zmienności fortuny i często twarde doświadczenia na obczyźnie. Należy się też bardzo wystrzegać fałszywych agentów, polujących na nieświadomość i brak orientacji w sprawach emigracyjnych w Polsce.

Wł. Wójcik.

W P Ł A C A J C I E S K Ł A D K I
C Z Ł O N K O W S K I E I

Z życia psów.

Nie byłem „legunem“, ani jeszcze w woj-sku nawet nie służyłem — nie miałem więc szczęścia widzieć Piłsudskiego. Trochę kłamię: kiedyś był jeszcze małym sztubakiem, widziałem przelotnie ówczesnego Naczelnika Państwa, gdy przejeżdżał z pozycji polskobolszewickiej w 1920 r. — po zwycięstwie pod Kijowem. Ale takiego „widzenia“ nie uważałem za pełne, bo zaledwie na stacji przeszedł wobec szpaleru tłumu dziatwy szkolnej i ludności. To też chciałem się inną podzielić wiadomością z czytelnikami „Siewu“: widziałem... psy Piłsudskiego! A jakże!

Zdarzyło się bowiem temu 3 lata po Wielkiejnocy, że do chorej klaczy zmuszeni byliśmy wezwać lekarza weterynaryj z 7 pułku ułanów w Mińsku-Mazowieckim. Przychodził niemal codziennie, a stale robił nam różne niespodzianki... dosyć miłe zresztą; lubiliśmy tego malutkiego człowieka za to. Raz — myślałem, że to jakie polowanie urządzi dziedzic z Janowa: na podwórce wbiegły dwa psy. Jakże jednak nieproporcjonalne w stosunku do siebie. Jeden, wielki, jak cielak, tęgi wilczur ze straszna otwartą paszczą i z wywieszonym jęzorem; drugi — mały, niepozorny, czarny kudłacz „pudlowaty“ psiacek — istne zabawne „koko“! — Wszedł wreszcie weterynarz i przedstawił nam psów: pierwszy — Dor, drugi — Koko.

— Psy Piłsudskiego — oznajmił.

— O...!? — zdziwiliśmy się i zupełnie innym okiem przyglądaliśmy się im, a psy, jakby wiedziały kto zacz ich właściciel, bo nie szwędały się po kątach, jak nasze „pospoliciaki“ — różne Łyski i Burki...

— Co one tu robią? — niemal razem spytaliśmy wszyscy. Okazało się, że pies wściekły pokąsał ich w Sulejówku i lekarz robi im zastrzyki przeciw wściekłości, miały bowiem łaty wystrzyżone na bokach. Już miesiąc, jak były w pułku; dziś wziął je na przechadzkę, ażeby się przewietrzyły.

Dor, ten wilczek, poszedł „przywitać“ się z naszymi „chatłami“ (tak się nasz pies nazywa) — te, zamiast dumne być, że ich taki zaszczyt spotkał — z zębami do niego; właściwie „Kanonier“, gdyż „Chatło“ czuł się mizernym wobec tak dostojnego gościa — siedział, jakby zawstydzony — w budzie. Gdy nasz pies docierał — Dor z początku podniósł łeb, jakby chciał marsowym wzrokiem stropić przeciwnika, ale bezskutecznie!

Więc chwycił go niedbale, lecz szybko, za kark i „trzepnął“ o ziemię. Zwyciężony jęknął

i skowycząc umknął do swojej siedziby, skąd jednym okiem szparami wyglądał na nieznaną mu dotąd siłę taką.

— A widzisz! — dogadaliśmy Kanonierowi — nie rusz „wielkości“!

— Nie gryzłyby się, ale moje psy — samce i Państwa — także... dowcipnie wyraził się lekarz, lecz zganił Dora za jego nietaktowny postępek wobec gospodarza i za karę kazał mu nosić pas i furażerkę w pysku; później zaś kazał mu pokazywać różne sztuki w domu.

— Hallo! Dor — chodź tu — powąchaj! — podsunał mu jakąś domową czapkę „po Dziadku“ pod nos, poczem wyprosił go do kuchni. Lekarz czapkę umieścił w łóżku; gdy psa wpuszczono, stanął — spojrzął po obecnych, parę razy nozdrzami wciągnął powietrze i nagle dał susa na łóżko, podniósł łapą poduszkę i znalazł „zgubę“. Pochwalił go lekarz, i gdy znów był Dor nieobecnym, swą furażerkę założył Bolkowi (bratu), poczem polecił mu szukać. Pies wykonał tą samą praktykę, co wpiers — i niespodzianie skoczył Bolkowi przednimi łapami na plecy i chwycił fant zębami.

Wiele innych jeszcze „sztuk“ pokazywał.

Trafiło się, że był obecny jeden sąsiad nasz podczas tych przedstawień, a sądził, że to psy wojskowe.

— Zmyślna jucha... — zawyrokował.

Na to brat, Janek:

— Niech Władysław tak nie gada, bo to Piłsudskiego pies!

— ...?! Taak? I ten drugi?..

Zadziwił się tak mocno, a i dostrzec można było, że niesamowicie zląkł się czegoś...

Podczas podwieczorku Dora poczęstowałem ciastem wielkanocnym, a Bolek podzielił się swą „dzielbą“ do spółki z psami; ogromnie mu do gustu przypadły, a i on im, bo chodziły za nim i z „psią“ wiernością patrzyły mu w oczy, gorliwie wykonywując jego zachcianki. Dowiedzieliśmy się od niego, że Koko, czegoś kuleje troszkę, ale nie dziwota, pewnie z Dziadkiem był na wojnie!..

Odprowadziliśmy lekarza z sympatycznymi pieskami nieomal do samych koszar. Podczas przechadzki Koko okazał się lepszym dżentelmenem niż Dor, gdyż ten biegał po zbożach za ptakami i zającami. Niejedną zwierzyńę wystraszył — nic nie złapał jednak. Nieraz jeszcze wspominamy:

— Jakie to ładne dziadkowe pieski!

Czesław Łysik.

O przygotowaniu i przewiezieniu gniazd kur konkursowych na pokaz.

Szybkiemi krokami zbliża się już termin zakończenia konkursów chowu kur, a jednocześnie i oceny wysiłków i pracy tych wszystkich, którzy w konkursie tym brali udział.

Na terenie każdego Okręgu, gdzie odbywają się konkursy, urządzone będą pokazy, na których zgrupowany zostanie cały materiał dla umożliwienia sędziom dokładnego porównania wyników, a równocześnie dla wykazania wszystkim uczestnikom rezultatów tych, którzy najpilniej pracowali.

Na pokazach sędzić będziemy drób za budowę, zdrowie, ogólny stan poszczególnych sztuk, oraz za pielęgnację w czasie trwania konkursu.

By nie zmniejszyć efektu włożonej pracy w wychów kur, trzeba je na pokaz odpowiednio przygotować i we właściwy sposób przewieźć. Najpiękniejsza i najlepiej żywiona kura, przywieziona na pokaz brudna, pokaleczona, z połamaniami i pogniecionymi piórami zrobi złe wrażenie i da świadectwo braków w pielęgnacji. Żeby kury były czyste, sypimy im w kurniku kupę czystego suchego piachu w miejscu słonecznym, by miały możliwość kąpania i wytarzania się w nim.

Pomyśleć też musimy zawczasu, by pomieszczenia, w których drób trzymamy były swobodne, by ptaki nie miały połamanych piór w ogonie.

Drób oswojony i karmiony z ręki, nielekający się ludzi, w klatkach na pokazie zachowywać się będzie spokojnie, a tem samem prezentować się będzie lepiej, aniżeli grupa kur dzikich, zalekzionych, zbitych w kącie klatki. To też ci, którzy dotychczas dbali tylko o dobre warunki i żywienie swego gniazda, dobrze uczynią, gdy jaknajprędzej zajmą się sprawą oswojenia swych kur.

Bezpośrednio na jeden dzień przed pokazem, należy kurom szczotką umyć nogi i paznokcie w wodzie z mydłem, gałgankiem zaś grzebień, dzwonki i zausznice poczem dobrze jest wetrzeć odrobinę waseliny.

Przewożąc drób na pokaz, trzeba go tak zapakować, by w drodze nie stracił dobrego wyglądu.

Do przewożenia najlepiej będzie użyć drewnianych paczek, (z otworami), lub koszy, które dobrze jest obić wewnątrz miłkim workiem, by przez otwory między deskami paczek czy też kosza nie wysunęła się głowa albo ogon, który mógłby się wówczas uszkodzić, a grzebień pokaleczyć. Klatka czy też kosz muszą być odpowiednio wysokie i szerokie, by

ptak mógł swobodnie stać i nie wygniął sobie piór. W razie dalszej drogi należy w klatkę włożyć na pół przecięty burak lub główkę kapusty, by ptak w razie, gdyby odczuł pragnienie, mógł je zaspokoić.

Turowa.

O czym pisać do „Siewu“.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że pragnęlibyśmy, aby Czytelnicy pisali do swego pisma o tem wszystkim, czem żyje młodzież wiejska, co ją zdobi i co ją może podnieść, a co ją gnębi i poniża. Wówczas bowiem tylko „Siew“ będzie prawdziwym odzwierciedleniem życia młodej wsi, obrazem jej tęsknot i pragnień. Powoli nasze życzenia czytelnicy spełniają, czego dowodem będą niżej przytoczone głosy.

Kol. Lucjan Markowski, opisawszy nam ciężkie położenie wsi i niski stan naszych gospodarstw, taką daje radę dla podniesienia naszego rolnictwa:

„My młodzież musimy się kształcić fachowo. Jeśli nie mamy możliwości iść do szkół rolniczych, musimy przez czytanie książek fachowo-rolniczych nabierać wiadomości potrzebne nam w prowadzeniu gospodarstwa. Dlatego też w każdej bibliotece Koła winny być przede wszystkim książki, opisujące wzorowe gospodarstwa, oraz podręczniki z zakresu uprawy roli, hodowli i t. p. Przez umiejętne i ciągle czytanie takich książek, członkowie Kół będą zdobywać potrzebne wiadomości fachowe, które napewno postarają się zastosowywać w praktyce“.

Niewątpliwie wszyscy powyższej myśli przyklaśniemy, gdyż właśnie o podniesienie wydajności naszej ziemi przedewszystkiem nam chodzi.

Kol. Morant taki podaje mniej więcej projekt w związku z przeprowadzeniem komasacji gruntów po wsiach:

„Zazwyczaj przy pomiarze wykazuje się pewna nadwyżka ziemi ponad liczbę morgów wskazanych w wykazie tabelarycznym. Byłoby wskazane stwarzać z tego działki i oddawać organizacjom tej wsi, jak Kółko Rolnicze czy Koło Młodzieży, aby te urządziły wzorową zagrodę, miały gdzie wybudować Dom Ludowy, urządzić boisko i t. p. Jakże dobrym przykładem byłaby dla gospodarzy tej wsi taka wzorowa zagroda. Niechby uczeń po ukończeniu szkoły rolniczej, wykazujący dobre postępy w prowadzeniu gospodarki, osiadł na takiej zagrodzie i służył radą i pomocą całej wsi. Takie wydzielone nadwyżki ziemi byłyby prawdziwym ogniskiem kultury dla otoczenia“.

Projekt jest piękny i godny poparcia, ale urzeczywistnienie go w obecnych warunkach napotyka na nieprzewidywane trudności. My

młodzi nie powinniśmy się niczem zrażać i dlatego starajmy się w swych wioskach, o ile są warunki do tworzenia takiej wzorowej zagrody, przeprowadzić taki plan.

Kol. Grabczak zastanawia się nad sytuacją polityczną wsi i stwierdziwszy duże rozbitcie obozu ludowego, słusznie zauważa:

„Jakże człowiek z pod sztandaru Związkowego ma się zachowywać względem przyszłych wyborów do Sejmu i Senatu? Na jakąż listę ma głosować? Naprawdę dla nas młodych, wychowanych w niezależności partyjnej, będzie trudna zagadka wybrać jakąś listę ludową, jeżeli się nie utworzy wspólnej listy stronnictw ludowych. Bądźco bądź pamiętajmy, że jesteśmy młodzieżą wiejską i że głosować winniśmy na ludzi, którzy szczerze, z poczucia sprawiedliwości pracują nad dźwignieniem wsi”.

Na zakończenie po dajemy głos kol. Jan na Pękali, który nam tak opisuje wrażenie, jakie wywarł odczyt p. t.: „Jak powinna wyglądać wieś polska”, urządzony w Kole Młodzieży Wiejskiej w Przedmieściu - Sieleckim na jednym z kolegów tamtejszego Koła:

„Wyszedł kol. Janek po zebraniu na drogę i co jakiś czas przystawał, wpatrywał się w piękne niebo i marzył. Nikt mu nie przeszkadzał w tem dumaniu i nikt nie wiedział, o czem rozmyśla. Ja, widząc jego męczarnię, rzucam mu się na szyję. Po dłuższej przerwie kol. Janek pyta mi się: „Staśku, kiedyż w naszej wsi będzie Dom Ludowy? Kiedyż nasze drogi będą szosami, kiedy drogi te będą wysadzone drzewami owocowymi?”.

Sądźmy, że po ukończeniu prac w polu, wielu z czytelników weźmie pióro do ręki, aby za wzorem wspomnianych wyżej kolegów podzielić się na łamach swego pisma cennymi spostrzeżeniami z życia wsi.

Sekret.



Ze Zjazdu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej w Trzyciążu.

Na Zjeździe Zarządów Kół Mł. W. pow. Olkuskiego, odbytym w szkole rolniczej w Trzyciążu w marcu r. b., postanowiono powołać do życia Okręgowy Związek.



Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Olkuskiego w dniu 22 maja b. r. w szkole rolniczej w Trzyciążu.

Pierwszym krokiem w tym celu i niejako zapoczątkowaniem pracy Okręgu był kurs organizacyjno - teatralny. Kurs ten odbył się w szkole rolniczej w Trzyciążu w dn. 18 — 22 maja b. r. przy wydatnem poparciu szkoły i Wojew. Instruktorjatu. W kursie wzięło udział 21 kolegów i koleżanek z 11 Kół Młodzieży i uczniowie szkoły rolniczej. W programie uwzględniono najważniejsze zagadnienia i prace tak w dziale teoretycznym jak i praktycznym.

Łącznie z zakończeniem kursu odbył się w dniu 22 maja Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Olkuskiego, w celu zorganizowania Okręgowego Związku. Prócz delegatów i członków Kół Mł. przybyły na Zjazd słuchaczki Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach z pp. dyr. Solarzami na czele, przybyła także szkoła gospodarcza żeńska z Imbramowic. Obrady zaigł przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, kol. Jan Mazur, witając

zebranych w liczbie przeszło 200 osób. Imieniem szkoły, w murach której Zjazd się odbywał, powitał przybyłych p. prof. Czyżewicz.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano kol. Mazura. Po odczytaniu protokołu ze Zjazdu Zarządów Kół Mł. i złożeniu sprawozdania komitetu, p. Czyżewicz wygłosił referat p. t.: „Oświata rolnicza a Koła Młodzieży Wiejskiej”, nad którym wywiązała się obszerna dyskusja. Szczególnie z wielkiem zainteresowaniem zastanawiano się nad zagadnieniem, w jaki sposób najprędzej można szerzyć oświatę rolniczą, a zwłaszcza jak powinni pracować nad tem wychowawcy szkół rolniczych wśród swojego otoczenia na wsi.

Następnie program pracy Okręgowego Związku zreferował instruktor, kol. J. Ciota. Przedstawił szereg projektów pracy O. Z. Mł. W. z uwzględnieniem warunków miejscowych. W rzeczowej dyskusji parę uwag dorzucili: dyr. Solarz, kol. Liborówna, kol. Polak i inni.

Po przerwie przeprowadzono wybory do Zarządu. Do Zarządu O. Z. M. W. weszli: kol. kol. Mazur Jan, Szota Kazimierz, Kotniśówna Wiktorja, Czarnecki Jan, Głowaniówna Helena, Liburówna Marja i Korzeniowski Włodzimierz. Po Zjeździe odbyło się przedstawienie amatorskie słuchaczy kursu teatralnego. Zostały odegrane z dużym powodzeniem dwie sztuki: „Carscy bohaterowie” i „Końska kuracja”. Ze Zjazdu wynieśliśmy nietylko przekonanie o ugruntowaniu pracy Związkowej przez widoczny czyn, jakim jest zorganizowanie Okręgowego Związku, ale i podjętę do dalszych wysiłków. Oby prąd naszych myśli i marzeń obudził śpiących ku wspólnej pracy dla przyszłości.

Kazimierz Szota,
sekretarz Zjazdu.

Z II-go Podokręgu Związku Młodzieży Wiejskiej powiatu Sandomierskiego w Sulisławicach.

W południowo-zachodniej stronie powiatu Sandomierskiego leżą gminy Osiek i Łoniów, zwane „kresami” powiatu. Pięciomilową odległość od Sandomierza zwiększa jeszcze zły stan dróg, niedozwalający na bliższą łączność ze stolicą powiatu. Na terenie tych gmin do roku 1927 istniały zaledwie 3 Koła Młodzieży Wiejskiej: w Bukowej, Gieraszwicach i Suchowoli. Koła te, rzucone zdala od Sandomierza, w którym ogniskowało się życie Związkowe, od pierwszych już chwil swego istnienia odczuwały brak więzi, któraby je łączyła, dając im możliwość współpracy i wspólnej wymiany myśli. A wszystkie te Koła uświadamiały sobie, że na każdym z nich ciąży obowiązek sze-

zenia i propagowania idei Związkowej, rzucania zasad pracy organizacyjnej w coraz to dalsze szeregi młodzieży „kresowej”.

Kołu, idącemu w pojedynkę, nie sposób było podołać temu zadaniu. To też w łonie Koła Młodzieży w Bukowej powstała myśl połączenia luźnych wysiłków, zmierzających do pogłębienia pracy i rozszerzenia jej na inne ośrodki. Zaprojektowano wspólnę pracę nadać formy organizacyjne — zamierzano stworzyć Podokręg. Rozumieliśmy bowiem, że cały szereg prac da się lepiej i łatwiej przeprowadzić wspólnymi siłami przez organizację, reprezentującą daną grupę Kół.

Stworzenie Podokręgu uznaliśmy za nader pożyteczne ze względu na możliwość wspólnego zbierania się dla omawiania spraw obchodzących wszystkich, organizowania kursów i odczytów, wspólnych obchodów, zabaw i uroczystości, a wprost za niezbędne ze względu na bardzo znaczną odległość od Okręgu.

Jakkolwiek młodzież Bukowska zdawała sobie sprawę z konieczności stworzenia Podokręgu, to jednak niektórzy słabej wiary wątpili, czy da się to zamierzenie wprowadzić w czyn. Szczęśliwie się jednak złożyło, że w tym czasie powstało Koło Młodzieży w Sulisławicach i zostało zreorganizowane Koło w Wojcieszycach, mieliśmy więc większą grupę Kół. Myśl Koła Bukowskiego spotkała się z poparciem wszystkich 5-ciu Kół istniejących. Ażeby nawiązać łączność, a jednocześnie wypróbować, czy współpraca między Kołami jest możliwa, tworzymy Komisję Porozumiewawczą, złożoną z przedstawicieli wszystkich Kół, mających wejść w skład Podokręgu po 3 delegatów od każdego Koła. Zdaniem Komisji było omawianie dokonanych prac, ustalenie programu pracy w Kołach, urządzenie wspólnych zabaw, obchodów i uroczystości kołowych. Po 3-miesięcznej współpracy w Komisji Porozumiewawczej poculiśmy się jedną wspólną gromadą, myśl założenia Podokręgu dojrzała.

To też w dniu 12 czerwca b. r. odbył się w Sulisławicach organizacyjny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej z Bukowej, Sulisławic, Gieraszwic, Suchowoli i Wojcieszyc. Zjazd organizacyjny wypadł wtedy, kiedy cała spółdzielczość polska obchodziła „Dzień Spółdzielczości”. W dniu, kiedy na ustach wszystkich były hasła współdziałania i współpracy, młodzież wiejska wykazała dobitnie, że hasła te nie są jej obce, że umie je wcielać w swe życie organizacyjne. Na Zjeździe tym w obecności wojewódzkiego instruktora, kol. Józefa Cioty, okręgowego instruktora, kol. Henryka Plewińskiego, członka Zarządu O. Z. M. W., kol. Czesława Mendali i delega-

ROZBUDOWA NASZEJ ORGANIZACJI.



I Organizacyjny Zjazd delegatów Kół Podokręgu II w Sulisławicach pow. Sandomierskiego.

tów zlikwidowaliśmy Komisję Porozumiewawczą, na jej miejsce stworzyliśmy Podokręg pod nazwą „Podokręg II Związku Młodzieży Wiejskiej powiatu Sandomierskiego w Sulisławicach”.

Organizacja naszego Podokręgu przedstawia się podobnie, jak organizacja Okręgu. Naczelną władzą jest Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Podokręgu, złożony z delegatów po 1 na każdym 5 członków. Zjazd delegatów wyłania z pośród siebie Zarząd z 5-ciu osób i 3-chosobową Komisję Rewizyjną Podokręgu. Celem omawiania spraw, związanych z pracą poszczególnych Kół i Podokręgu, zwołuje się co miesiąc Zjazd prezesów Kół.

Zarząd Podokręgu II, wyłoniony na Zjeździe w Sulisławicach, składa się z: kol. Jadwigi Smalcowej jako prezesa, kol. Franciszka Twaroga — viceprezesa, kol. Aleksandra Sedlaka — sekretarza, kol. Tymoteusza Matusaka — skarbnika, kol. Franciszka Kaliby — bibliotekarza. Na zastępców do Zarządu weszli kol. kol.: Marja Wronianka i Antoni Jakubczyk.

Dzięki istnieniu Podokręgu w krótkim czasie po jego zorganizowaniu za pośrednictwem Koła w Suchowoli i Bukowej powstały nowe Koła: w Wiązownicy Dużej, Wiązownicy Małej i Smerdyni, tak że teraz Podokręg liczy 8 Kół z ogólną liczbą około 250 członków.

Nowozałożony Okręg ma za zadanie:

1) podniesienie oświaty przez urządzenie kursów, odczytów, wypożyczanie bibliotek wędrownych, otrzymanych z Okręgu, 2) prace rolnicze przez propagowanie konkursów rolniczych i poletek doświadczalnych, 3) rozwój wychowania fizycznego przez organizowanie sekcji sportowych, 4) rozszerzanie sieci Kół przez organizowanie nowych placówek.

Podstawową zaś ideą naszej pracy jest idea Związkowa wychowania członków na świadomych obywateli, biorących czynny udział w ofiarnej twórczej pracy nad wykuwaniem lepszego jutra wsi naszej w myśl słów:

„Twórzmy na nowo wszystko, co ginie,
Z siłą dziesięciokrotną
Ziarna przyszłości rzucać w pustynie
Z wiarą i mocą ochotną.
Nie dać, by naród zginął marnie,
Bronić się, bronić od śmierci,
Niechaj się rozpacz w dusze nie garnie
I serc zwątpienia nie wierci”.
Ziarna przyszłości rzucać w pustynie
I serc zwątpienia nie wierci”.

Jadwiga Smalcowa,
przewodnicząca Podokręgu II.

Wycieczka Koła Młodzieży Wiejskiej z Tarnawy do Pieskowej Skały.

W piękny poranek niedzielny zbierała się gromadka z naszego Koła, by wyruszyć na wycieczkę. Po bratnim powitaniu się wzajemnym rażno ruszyliśmy do klasztoru do Imbramowic, gdzie wysłuchaliśmy mszy św. Pokrzepieni

modlitwą w pogodnym nastroju ducha ruszyliśmy do malowniczych cudów Bożych w postaci uroczych gór i wijącej się wśród nich rzeki Prądnika. Z wesołą miną i pieśnią na ustach podążyliśmy przez rozrzuconą po górzystym gruncie wieś Wielenoże, dalej szliśmy przez las, doliny i knieje, gdzie nieraz rozlegało się trąbki wojennej granie. Tam, u szczytu Pieskowej Skały, oczy nasze utkwily w koronie brzoź płaczących nad leżącą mogiłą, a w dużym wy-



Wycieczka Koła Młodzieży Wiejskiej z Tarnawy do Pieskowej Skały.

kutym kamieniu widnieje krzyż zielony. U tej mogiły odmówiliśmy pacierz, a potem p. J. Mazur, nauczyciel ze szkoły rolniczej w Trzyciążu, objaśnił nam, że w mogile spoczywają kości powstańców z 1863 roku.

Po momencie zadumy u mogiły, ruszamy dalej ku zamkowi. Nikt nie zważał na zmęczenie, a w pierwszym rzędzie nasze miłe koleżanki dodawały zapału i ochoty w pokonywaniu trudności. Intonowały różne piosenki, koledzy im wtórowali, a odpowiadał nam wszystkim strumyk, co po kamiennem łożysku wartko się toczy; o nim to pisała Deotyma: „z tysiącem pstrągów dzwoniących u pasa, Prądnik jak rzeźki krakowiaczek hasa”. Zboczyliśmy w prawo i usiedliśmy na polance dla odpoczynku. Oczom naszym ukazał się piękny i malowniczy obraz okolicy. W stronie południowej przed nami widać było dwie ogromnej wysokości skały, noszące nazwy: Mickiewicza i Wernyhory. Nie u-

siedzieliśmy długo, lecz poszliśmy oglądać cuda przyrody. Znaleźliśmy się najpierw u stóp sławnej Maczugi Herkulesa. Ogromna to skała do 50 metrów wysoka; obwodu ma 30 metrów u góry, a 18 u dołu. Po zwiedzeniu tej skały, wdrapaliśmy się na szczyt Wernyhory, skąd cudnie malował się przetrwały do dziś dnia zamek w Pieskowej Skale. Zamek ten znajdował się w pasie obronnym, osłaniającym kraj przed wrogami. Inne twierdze uległy zagładzie w pomrokach czasu, a on jeden ostał dumny i nieugięty. Przez długie lata zamek ten różne przechodził koleje, przyczyniając się nieraz do skutecznej obrony przed wrogiem. W 1863 roku przebywał tu wódz powstania, Langiewicz, ze swemi oddziałami. W czasie wojny światowej Pieskowa Skała ucierpiała wiele. Dziś jednak powraca do dawnego stanu, a jest ona miłym i pięknym miejscem odpoczynku i celem wycieczek.

Po dokładnem zwiedzeniu zamku, ze śpiewem na ustach wracaliśmy do domu. Miłe wspomnienia, któremi dzielimy się ze wszystkimi koleżankami i kolegami za pośrednictwem „Siewu”, zostaną na zawsze w naszej pamięci. Wybieramy się na wycieczki w dalsze okolice, a jak Bóg da zdrowie, to znów podzielimy się nowymi wrażeniami.

Stach Pięta z Tarnawy,
przewodniczący Koła.



O zwołanie Sejmu. Stronnictwa polityczne zapowiedziały energiczną akcję za zwołaniem sesji sejmowej w początku września. Posłowie podpisali deklarację w tej sprawie do Prezydenta Rzeczypospolitej. Rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach września. Spodziewane jest oświadczenie ze strony Rządu, jaki program ma on w sprawie rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Wielkie śpichrze zbożowe. Do prezydium Rady Ministrów wpłynął już projekt sieci elewatorów zbożowych, które Rząd ma zamiar pobrać. Według tego projektu we wszystkich ważniejszych punktach handlowych kraju mają stanąć wielkie śpichrze zbożowe, t. zw. elewatory, któreby służyły za ośrodki skupienia handlu zbożowego z okolicznych wsi. W tych elewatorach, urządzonych według najnowszych wymagań, zboże dostarczane przez producentów będzie odpowiednio oczyszczane i przechowywane, aby mogło skutecznie kon-

kurować na rynkach obcych ze zbożem innych krajów, które już dawno wprowadziły u siebie racjonalną gospodarkę zbożową. Może nareszcie Polska przestanie wśród tych krajów być kopcuszką, który swoje produkty musi sprzedawać za cenę o połowę różnicy taniej niż inni.

Po zniknięciu generała Zagórskiego. Do koła sprawy ucieczki generała Zagórskiego, gazety stołeczne wytworzyły całą sieć najdziwniejszych pogłosek i plotek. Po oświadczeniu władz, które stwierdzają ucieczkę Zagórskiego, nie ukazało się żadne urzędowe oświadczenie. Władze zapytywane przez dziennikarzy zapewniają tylko, że wdrożyły energiczne śledztwo, celem wykrycia, dokąd uciekł Zagórski. A tymczasem gazetki, używają sobie ile dusza zapragnie, karmiąc opinię publiczną niesłychanymi bredniami i awanturami arabskimi. Z tego rogu obfitości plotek nikt nie dowiedzieć się nie może. Oczywiście różne gazety partyjne zrobiły sobie z tej całej sprawy taran dla uderzania w czułe miejsce swoich przeciwników politycznych. Stąd więc wzajemne posądzanie się przeciwnych obozów, o porwanie generała Zagórskiego. Jedni mieli go porwać, żeby ocalić, inni, żeby zgubić. W tych warunkach niema mowy o rychłym oświeśleniu sprawy, bo gdyby nawet ktoś prawdę wiedział i wyjawiał, to utonie ona w powodzi plotek. Jedynie jakiś wyraźny wynik śledztwa prowadzonego przez władze może uciszyć hałas, koło tej sprawy powstały.

O losy skazańców włoskich w Ameryce. Sacco i Vanzetti, dwaj robotnicy włoscy, skazani 7 lat temu na śmierć w Ameryce, do ostatka przeżywają niezwykle chwile. Po strasznej udręce w oczekiwaniu śmierci przez tyle lat — obecnie pod wpływem opinii całego świata władze sądowe ponownie zastanawiają się nad ich losem. Jak ostatnie telegramy doniosły, najwyższy trybunał stanu Messachussets odrzucił skargę obrony i zatwierdził wyrok śmierci. Skazańcy więc przeprowadzeni zostali do „Domu śmierci“, gdzie oczekują na wykonanie wyroku. Pozostaje im jeszcze szczypta nadziei, gdyż obrońcy zwrócili się do Najwyższego Trybunału amerykańskiego w Waszyngtonie, jako ostatniej instancji. Dużą również wagę przywiązują do interwencji papieża, który powodowany uczuciami ludzkości, zwrócił się do władz amerykańskich o zmianę wyroku. Wśród ludności amerykańskiej panuje ogromne wzburzenie, a policja nie może sobie dać rady z olbrzymimi manifestacjami.

Klęska wojsk południowych w Chinach. Zmienne koleje losów wojny domowej w Chinach doprowadziły ostatnio do zupełnej klęski armji południowej, dowodzonej dotychczas

przez generała Czang-Kai-Szeka. Armja ta, która w zwycięskim pochodzie posuwała się na Pekin, doznała nagle niepowodzenia w walce z wojskami Czang-Tso-Lina i cała fortuna wojny odwróciła się. Odtąd zaczęło się powodzić wojskom północy. Poszły one szybko na przód i obecnie doszły już do Nankinu, siedziby rządu utworzonego przez Czang-Kai-Szeka. Sam Czang-Kai-Szek nie wytrwał na swem stanowisku w porażce i zrzekł się dowództwa. Jego podwładni generałowie postanowili pomimo to bronić się. Jedyna nadzieja południowców jest jeszcze w połączeniu sił rządu nankińskiego z rządem kantońskim. Rozłam wielkiej rewolucji narodowej, dokonany swego czasu przez Czang-Kai-Szeka, stał się przyczyną klęski Południa, nic więc dziwnego, że zwolennicy uwolnienia Chin z pod obcych wpływów próbują teraz połączyć rozłamane siły.

Stypendjum imienia Marszałka Piłsudskiego. Magistrat miasta Tarnowskie Góry ufundował wieczyste stypendjum imienia Józefa Piłsudskiego dla wzorowych uczniów miejscowych gimnazjów. Stypendjum to będzie wydawane corocznie w dniu imienin Marszałka 19 marca. Jest to najlepszy i najbardziej godny naśladowania sposób uczczenia osoby Wodza. Przypuszczać należy, że ten piękny czyn znajdzie naśladowców.

Moda lotów nad oceanami. Od czasu, jak samolot Lindbergha przeleciał nad Oceanem Atlantyckim, loty te weszły w modę. I choć dotąd trzem tylko lotnikom udało się przebyć przestrzeń z Ameryki do Europy bez lądowania, to jednak próby takich lotów są już rzeczą codzienną. To też takie loty już nie budzą zbyt wielkiego zainteresowania, boć przecież zwycięzca może najwyżej osiągnąć to, co już zostało przez kogo innego osiągnięte. Zato lotu odwrotnego, z Europy do Ameryki, nikt jeszcze dotąd nie dokonał i dlatego stał się on przedmiotem usiłowań wielu znakomitych lotników. Do współzawodnictwa dołączają się tu jeszcze ambicje narodowe. Głównymi współzawodnikami są Francuzi i Niemcy. Lotnicy obu tych narodów starają się nawzajem wyprzedzić w osiągnięciu tego rekordu. Dotychczasowe próby jednak nie dały pożądanego rezultatu, bo zarówno Niemcy, jak i Francuzi, którzy wyruszyli na podbój tej przestrzeni, musieli zawrócić. Przeszkodziły im burze, które o tej porze roku są bardzo częste na oceanie. Nie znaczy to jednak, żeby zamiar przelotu miał być poniekąd. Lotnicy po pierwszej porażce sposobią się do nowej próby. W Ameryce moda lotów zaznaczyła się ustanowieniem wielkich nagród, dla lotników, którzy dokorują wielkich lotów. Przeznaczono na przykład nagrodę w sumie 25 tysięcy dolarów

dla lotnika, który w najkrótszym czasie przebędzie olbrzymią odległość między San Francisco a Honolulu nad oceanem Spokojnym. Do tego lotu stanęło dziewięciu lotników, ale do celu doleciało ich tylko trzech. Pozostali zaginęli w drodze. Rząd amerykański wysłał na ich poszukiwanie kilkadziesiąt okrętów.

ZAWIADOMIENIA.

ŻEŃSKA SZKOŁA ROLNICZA W TUCHORZY.

Żeńska Szkoła Rolnicza W. I. R. w Tuchorzy, pow. Wolsztyn (Wielkopolska), otwiera nowy kurs jedenaścimiesięcznej nauki od dn. 9-go września b. r. Opłata miesięczna w internacie szkolnym wynosi 40 zł. Zgłoszenia należy kierować do zarządu szkoły.

PROGRAM SPÓŁDZIELCZYCH KURSÓW KORESPONDENCYJNYCH.

Program kursów podzielony jest na dwa stopnie, obejmuje przedmioty z zakresu zarówno zagadnień praktycznych jak i teoretycznych. *Przedmioty stopnia I.* 1) Spółdzielczość Spożywców w Polsce; 2) Przepisy prawne obowiązujące spółdzielnie; 3) Arytmetyka handlowa; 4) Nauka o handlu; 5) Rachunkowość spółdzielni spożywców; 6) Towaroznastwo; 7) Korespondencja; 8) Sztuka sprzedawania. *Przedmioty stopnia II.* 1) Stan spółdzielni spożywców zagranicą; 2) Rachunkowość wielosklepowych spółdzielni i wytwórni; 3) Nauka o handlu (stopień II).

Blizszych informacji udziela Sekretariat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, Warszawa, Związek Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej, Grażyny 13.

Z P I S M

Tygodnik z obrazkami dla młodszych dzieci.

Od września r. b. „Płomyczek”, dotychczasowy dodatek do „Płomyka”, zostaje przekształcony na samodzielne pismo, przeznaczone dla młodszych dzieci. Będzie to jedyne pismo w Polsce dla dzieci w wieku od lat 5 do 9-ciu. Redakcję „Płomyczka” obejmuje utalentowana pisarka dla dzieci, p. Janina Porazińska. „Płomyk”, przeznaczony dla starszych dzieci, pozostaje nadal pod wytrawnym kierownictwem p. Heleny Radwanowej.

O wysokiej wartości „Płomyka” i „Płomyczka” najwymowniej świadczy fakt, że Pan Minister Oświaty pismem z dnia 1 kwietnia r. b. za Nr. 2168/27 O. P. uznał „Płomyczek” za konieczny dla niższych oddziałów szkół powszechnych, „Płomyk” również za konieczny dla uczniów wyższych oddziałów szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich.

Prenumerata wraz z przesyłką samego „Płomyczka” wynosi 1 zł., samego „Płomyka” 1.50 gr., obu razem 2 zł. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji „Płomyczka” i „Płomyka” — Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Konto czekowe P. K. O. Nr. 6880.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

W sprawie wyborów do samorządów.

Pytanie: W czasie wyborów na wójta w naszej gminie postawiony był jako kandydat kol. Adam Angielczyk, przewodniczący Koła Młodzieży Wiejskiej. Uzyskał 284 głosy i mógł zostać wójtem. Tymczasem kandydaturę jego unieważniono, dlatego, że brak mu parę miesięcy do wymaganego wieku. Jesteśmy tem bardzo rozżaleni i uważamy, że lepiej na naszej polskiej wsi wybrać człowieka o parę miesięcy niedojrzałego, aniżeli przejrzałego. Mamy pisać w tej sprawie do p. Ministra Spraw Wewnętrznych i prosimy o poparcie nas. Prosimy o odpowiedź w „Siewie”.

Koło Młodzieży w Rudce.

Odpowiedź: Z listu Waszego widać, że poważnie zabieracie się do pracy na swoim terenie i nie zaniedbujecie swoich obowiązków. Przyznajemy Wam również rację, że nieraz może się zdarzyć, że nawet niepełnoletni godnie wypełniałby obowiązki wójta. Jednakże są bardzo poważne powody przemawiające za tem, że prawo dla wielu czynności wymaga pewnego *minimum wieku*. Naprzykład, nikt nie może samodzielnie zawierać aktu prawnego przed ukończeniem 21 lat, chociażby umysłowo zdolny był do tego. Chodzi o przyjęcie pewnej przeciętnej granicy wieku jako wskaźnika dojrzałości ogólnej. Tak samo ma się rzecz z wyborem na wójta, który według prawa musi posiadać 25 lat *ukończonych*. Od tego w żaden sposób odstąpić nie można.

Na przyszłość stawiajcie takich kandydatów, którzy będą mieli pełne lata, wymagane przez prawo.

To i owo.

Człowiek powinien żyć 200 lat. Podobno jest prawdą, udowodnioną licznymi przykładami, że każde stworzenie żyje osiem razy dłużej, aniżeli przeciąg czasu, w którym rośnie. Tak np. koń rośnie koło 4 lat i żyje więc 8×4, czyli koło 32 lat; pies rośnie przeszło 2 lata i żyje przeszło 16 lat; kura rośnie rok i żyje do 8 lat. Według więc powyższego prawidła człowiek, który rośnie 25 lat, powinien żyć 200 lat. Tymczasem widzimy, że zasada (prawidło) wspomniana nie sprawdza się na człowieku, gdyż ludzie żyją dziś przeciętnie koło 50 lub 60 lat, przyczem zaznaczyć należy, że z biegiem czasu ludzie coraz krócej żyją, co się tłumaczy niezwykłą ruchliwością i nerwowością życia, oraz pracowaniem i nieuwzględnianiem potrzebnego dla człowieka wypoczynku. Według obliczeń żyją ludzie dłużej na południu, aniżeli na północy, ponieważ w krajach południowych (ciepłych) przebywają mieszkańcy więcej na powietrzu i słońcu. Gdy w Bułgarii np. żyje coś cztery tysiące osób, liczących więcej niż 100 lat, czyli, że na każde 100 mieszkańców przypada jeden stuletni, u nas dopiero na milion mieszkańców przypada stuletni człowiek. Niemcy mają obecnie 76 stuletnich, w Rumunji ma być stuletnich 1074, w Serbji 573, w Hiszpanji 410, we Francji 11, we Włoszech 198, w Belgji 5, w Danji 2. Podobno Bułgarzy tak długo

żyją dzięki spożywaniu mleka kwaśnego, zwanego jurgotem.

Co do długiego życia — to niektórzy lekarze zalecają tym, którzy chcą długo żyć, by stosowali następujący tryb życia:

- 1) spać przy otwartym oknie i koło 8 godzin,
- 2) nie stawiać łóżka przy ścianie,
- 3) używać rano kąpieli,
- 4) odżywiać się umiarkowanie,
- 5) unikać alkoholu,
- 6) codziennie ćwiczyć się gimnastyką na świeżym powietrzu,
- 7) nie pozwalać zwierzętom przebywać i spać w mieszkaniu.

Marconi obdarzy niebawem ludzkość nowym cudem. Słynny wynalazca, Marconi, zapowiada nowy cud. Rzecz nie do uwierzenia — a jednak niewolno wątpić, że jego nadzwyczajny pomysł oblecze się w formy rzeczywistości.

Gdy świat obiegła wiadomość o telefonji bez drutu — śmiali się z niej wszyscy laicy i uczeni. Dziś radjo liczy miliony słuchaczy. Stało się czemś zupełnie naturalnym i zwyczajnym. Ba, są mędrkowie, którzy urągają głośno, czemu tak „prostego” odkrycia nie zrobiono parę dziesiątków lat wcześniej.

Otóż podobnie, jak przy pomocy anteny i radjowego aparatu otrzymujemy z najodleglejszych zakątków świata fale głosowe, tak niebawem w ten sam sposób otrzymywać będziemy fale świetlne.

Co to znaczy? To znaczy, że gdy u nas jest noc, a w Ameryce jest dzień, to nastawisz sobie na odpowiednie fale twoje radjo świetlne i otrzymasz z Ameryki tyle światła słonecznego, ile będziesz chciał. Jednym słowem noc zamienisz w twojem mieszkaniu na słoneczny dzień.

W podobny sposób będzie można oświetlać całe mieszkania, gmachy, ulice, miasta, a nawet całe prowincje!

Nie będzie już ciemności, będzie wieczne światło słoneczne. Naturalnie Ameryka nie będzie nam udzielała swego światła za darmo. Gdy tam będzie noc, a u nas dzień, to znowu my będziemy oświetlali Amerykę.

O doniosłości tego wynalazku trudno mieć pojęcie. Życie ludzkie — jak to mówią — przewróci się do góry nogami. A dopiero rolnictwo! Jakiż olbrzymi wpływ na urodzaje będzie miało światło, działające „dniami i dniami”, bo nie można już powiedzieć: dniami i nocą.

Marconi pracuje nad tym wynalazkiem już od szeregu lat. Ponieważ wynalazek ten musi opierać się na obu półkulach, więc po równo z nim w Ameryce pracuje nad tym samym problemem uczony amerykański, prof. G. Tvard.

A gdy swój wynalazek urzeczywistnią, któż będzie się jeszcze posiłkował elektrownią i jej żarówkami, gdy wystarczy w nocy nastawić radjo świetlne, aby zalać mieszkanie potokami słonecznego światła...

Zarząd Towarzystwa Szerzenia Oświaty w Przysusze, woj. Kieleckie ogłasza:

Zapisy do 3-letniej Średniej Szkoły Spółdzielczej w Przysusze już rozpoczęte. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 30 sierpnia. Rozpoczęcie roku szkolnego 1-go września. Warunki przyjęcia na kurs 1-szy: posiadanie świadectwa z ukończenia 7 klasowej szkoły powszechnej, wiek do 17 lat. Opłata za naukę 25 złotych miesięcznie, a za bursę 55 złotych. Obowiązują też jedno razowe co rok wpłaty na samopomoc. Adresować do Zarządu Towarzystwa.

TREŚĆ NUMERU: Nasze Dożynki, przez Z. Załęskiego. — Hej, Młodzieży (wiersz), przez Andrzeja Duro. — Do przyjeżdżających na Dożynki. — Radjo a Dożynki u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przez Wacława Szczęsnego. — Z wędrówek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Bez szarż, bez szarż — za tę Polską Pospolitą, Rzecz (wiersz), przez Jerzego Huragana. — Wiadomości emigracyjne: Emigracja do Południowej Ameryki, przez Wł. Wójcika. — Z życia psów, przez Cz. Łysika. — O przygotowaniu i przewożeniu gniazd kur konkursowych, przez Turową. — O czym pisać do „Siewu”, przez Sekret. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Zawiadomienia. — Z pism, — Pytania i odpowiedzi. — To i owo. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.